NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Rok XI. Kraków, piątek 17 sierpnia 1928 Nr. 222

NOWY DZIENNIK

Adres ... administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7 ... 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. ... to czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wsze... ...łkaty należy nadsyłać wprost do Administracji. ...katy przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisó... ...akcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Istota zagadnienia

Z pośród państw nowopowstałych Polska miała bezsprzecznie najtrudniejsze warunki rozwoju i istnienia. Dostatecznie są dziś znane i wyjaśnione powody takiego stanu rzeczy. Przewrót dokonał się tutaj nie tylko w dziedzinie organizacji prawno-publicznej, państwowej, ale także w dużej mierze w dziedzinie organizacji narodowej i społecznej. Ewolucja zaś stosunków narodowych i społecznych, pchnięta wydarzeniami wojennemi, przebiega obecnie bardzo szybko i komplikuje się właśnie w prostym stosunku do szybkości swojego przebiegu. Przy gotowej i ustalonej od dawna organizacji państwowej, splot faktów i przyczyn społecznych jest zapewne łatwiejszy do opanowania, w każdym razie łatwiejszy do rozpoznania. W naszych jednak stosunkach przebieg procesów państwowo-twórczych zazębia się bezustannie z przebiegiem procesów społecznych i narodowych, powodując ciągłe wstrząśnienia i zamieszania. Zrozumieć to można jedynie z całości wydarzeń rozwijających się w związku społecznym.

Nieskończony szereg przyczyn społecznych, z których żadna nie da się ściśle wyodrębnić można ująć w skrócie myślowym w potrójny szemat, tłumaczący trudności i powikłania, jakie przezwyciężać musi państwowość polska.

1. Polska istnieje już jako jednostka państwowa, nie istnieje jeszcze w całej pełni jako jednostka gospodarcza, choć odczuwa już mus organizacji handlowo-przemysłowej na wielką miarę i mus wytwórczości na wielkie rynki. Olbrzymie zubożenie gospodarstwa narodowego hamuje jednak i opaźnia wysiłki organizacyjne.

2. Mając w granicach swych przeszło 33 proc. ludności niepolskiej, stanęło państwo polskie odrazu przed zagadnieniem narodowościowem, tem bardziej zaognionem, że tensam przewrót dziejowy, który wskrzesił państwowość polską, stał się zarazem hasłem wyzwolin narodowych dla wszystkich mniejszości w Europie i przyniósł prawno-publiczne określenie praw mniejszości narodowych w państwie.

3. Zorganizowana zaś, siłą rzeczy, jako demokracja na powszechnej idei demokratycznej oparta, nie posiada Polska politycznie wyrobionej i doświadczonej demokracji, jakkolwiek posiada piękne tradycje historyczne i demokratyczne.

Oto przyczyny tragicznych załamań w pierwszych latach niepodległości. Wielka moc patrjotycznej idei, wkorzenionej głęboko w niezapomniane tradycje dawnej Ojczyzny, obudzona wola niepodległości, z każdym dniem bardziej świadoma istotnych wartości tej niepodległości i silny instynkt życiowy, objawiający się w aktywności pewnych grup, sprawiły, że mimo tych załamań utrwala się i wzrasta całość polityczno-państwowa Polski. Utrwala się ona i wzrasta, ale mimo to istnieje dalej cały splot zagadnień, grożących bądźto nagłym wybuchem i starganiem wewnętrznych ustosunkowań, bądźto powolnem, a jednak stanowczem osłabieniem i opóźnieniem twórczej ewolucji.

Najistotniejszemi, najbardziej palącemi z pośród tych są w Polsce zagadnienia narodowościowe i zagadnienia przeciwieństw społecznych.

Przeciwieństwo państwa narodowego i narodowościowego jest jednem z najważniejszych przeciwieństw i wydarzeń współczesnego życia państwowego na świecie. Linja rozwojowa państw, nie posiadających w swojem łonie tego przeciwieństwa, przebiega zupełnie odmiennie. W Polsce przeciwieństwa tego nie przezwyciężono, a istotę zagadnienia odsuwa większość wytwarzająca wolę państwową od swej świadomości. Dyskusja na ten temat nie jest mile widziana. A jednak o rozwoju, sile i wielkości Polski rozstrzygnie sposób rozwiązania zagadnienia narodowościowego. Narodowości niepolskie muszą zostać wciągnięte w spólnotę państwową. Bez wytworzenia poczucia spólnoty politycznej, nie można myśleć o mocarstwowem stanowisku Polski. Siłą i przymusem to poczucie spólnoty nie da się tworzyć. Czynnik uczuciowy i czynnik gospodarczy, występujący w nieoczekiwanym związku z tym pierwszym, grają tu rolę olbrzymią.

Czynnika gospodarczego niepodobna jednak opanować i urządzić bez równoczesnego, szczerego uświadomienia sobie roli przeciwieństw społecznych, wiążących się w Polsce, a zwłaszcza na kresach, z przeciwieństwami narodowościowemi. Nikt chyba nie wątpi, że w Polsce istnieją silne przeciwieństwa społeczne. Partyjnictwo polskie jest tych przeciwieństw prostym wykładnikiem. Nie wytworzył ich ustrój sejmowy, ale w sejmie zobaczyć można było, jak są jaskrawe i głębokie. Sztuczne usunięcie tych przeciwieństw zapomocą jakichś nowych, abstrakcyjnych norm prawa państwowego, czy też przez budowanie ustroju korporatywnego jest polityczną niemożliwością. Istotna treść przeciwieństw społecznych dąży bowiem do urzeczywistnienia się w życiu, a tych sił społecznych, nie działających zresztą w formie świadomej woli, nie może ujarzmić żadna ad hoc stworzona norma prawna. Dobrze jest przytem pamiętać, że Polska dzisiejsza nie posiada zbyt wiele innych zasobów sił, poza swoją demokracją, a tę stanowią w osiemdziesięciu procentach chłopi i robotnicy. Taką jest prawda, której nikt nie zmieni. Projekty zapoznające tę prawdę pozbawione są wszelkiej realnej myśli politycznej. Tak samo błędnem jest myślenie nie czepiające się ciągle spraw ustrojowych, pojmowanych ze stanowiska prawa państwowego. Prawo nie tworzy form społecznego istnienia.

Istota zagadnienia występuje bardzo wyraźnie. Stanowią ją nie zagadnienia ustrojowe, ale przeciwieństwa narodowościowe i społeczne.

Dr. Ludwik Oberlaender

MIN. CZECHOWICZ ZASTĘPUJE PREMJERA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 8 (N) Wczoraj minister Moraczewski, zastępujący prezesa rady ministrów wyjechał na urlop wypoczynkowy. Przed wyjazdem minister Moraczewski przekazał ministrowi skarbu Czechowiczowi funkcje szefa rządu, aż do powrotu premjera Bartla, co nastąpi około 20 bm.

TOGI DLA SĘDZIÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 8. (N) W projekcie budżetu ministerstwa sprawiedliwości na rok 1929/30 wstawiono kredyty na zaskupienie tóg dla sędziów. Tóg tych jednak nie dostaną wszyscy sędziowie odrazu, lecz najpierw sędziowie Sądu Najwyższego, następnie apelacyjnych, potem okręgowych i tak aż do sądów pokoju. — Chodzi o to, żeby wydatek, wynoszący około 3 milj. zł., nie był jednorazowy, lecz rozłożony na raty. Z chwilą wprowadzenia tóg w sądownictwie, zostaną one też wprowadzone przez rady adwokackie w adwokaturze.

ZWŁOKI POR. SZAŁASA SPROWADZONE BĘDĄ DO POLSKI.

Warszawa, 15 8 (N) Jak się dowiadujemy departament lotnictwa M. S. Wojsk. za pośrednictwem min. spraw zagranicznych rozpoczął starania o pozwolenie na ekshumację i przewiezienie z Bagdadu zwłok śp. por. Szałasa. — Starania te wymagają wiele formalności, a mianowicie pozwoleń od szeregu krajów, przez które zwłoki będą transportowane w drodze do kraju.

„KRASSIN" DALEJ BĘDZIE SZUKAŁ AMUNDSENA.

Oslo 15 8. W rozmowie z korespondentem norweskiej Ajencji Telegraficznej prof. Samojłowicz, kierownik ekspedycji „Krassina" stwierdził, że jego zdaniem Amundsen żyje i dlatego Krassin będzie w dalszym ciągu kontynuował poszukiwania. „Krasin" wyruszy ze Stavangeru wprost na Spitcberg. Czuchnowski dokona szeregu lotów wywiadowczych a załoga „Krassina" prowadzić będzie poszukiwania na przestrzeni między Spitcbergiem a Ziemią Franciszka Józefa.

Przed światowym zjazdem „Mizrachi" w Gdańsku

ZJAZD MŁODZIEŻY MIZRACHISTYCZNEJ.

Gdańsk, 15 8. ŻAT. W związku z światową konferencją „Mizrachi" odbędzie się tutaj w najbliższych dniach konferencja Ceire Mizrachi i Hapoel Hamizrachi w sprawie ustalenia stanowiska tych grup na zjeździe. Obie grupy stanowić będą na konferencji ogólnej odrębne frakcje.

ORĘDZIE POWITALNE RABINA KUKA.

Jerozolima, 15 8. ŻAT. Rabin naczelny Kuk wystosował orędzie powitalne do zjazdu Mizrachi w Gdańsku. Rabin Kuk wspomina z uznaniem o rezultatach pracy Mizrachi w Palestynie w dziedzinie kolonizacji żydowskiej i utrwalenia życia religijnego.

——

Skandaliczne zajścia na meczu
Polonja-Hasmonea w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 15. 8. Sin. Zawody o mistrzostwo ligi rozegrane w dniu dzisiejszym między drużyną Polonji a Hasmoneą lwowską, toczyły się w atmosferze niezwykle podnieconej. Przyczynił się do tego w głównej mierze rażąco stronniczy sędzia, który po pauzie wykluczył z boiska kilku graczy Hasmonei (donosimy o tem w rubryce sportowej. — Red.).

Po ukończeniu zawodów rzuciła się banda chuliganów na opuszczającą boisko Polonji, publiczność żydowską, przyczem poturbowana została znaczna ilość Żydów. Policpa zachowywała się najzupełniej biernie i nie reagowała. Posterunkowy zaś nr. 2750 pobił nawet dotkliwie pewnego Żyda, który prosił o wzięcie go w obronę przed napaścią chuliganów.

Skandaliczne te zajścia wywołały bardzo przykre wrażenie wśród tutejszej ludności żydowskiej. Ze względu na to, że gospodarze boiska również brali czynny udział w napaściach, nie jest wykluczonem, że publiczność żydowska na znak protestu bokotować będzie wszelkie imprezy sportowe „Polonji".

——

70-lecie urodzin prez. Austrji

Wiedeń. 15. 8. PAT. Dzisiaj obchodzi prezydent Austrji dr. M. Hainisch 70-lecie swych urodzin. Cała prasa austrjacka bez różnicy przynależności partyjnej zamieszcza z tego powodu artykuły, podonszące zasługi prezydenta, położone dla państwa, tudzież jego osobiste zalety „Neue Freie Presse" zamieszcza wynurzenie szeregu dyplomatów. akredytowanych przy urzędzie wiedeńskim, między innemi również posł. Rzplitej, p. Karola Badera. Poseł Bader zaznacza, że prez. Hainisch dzięki swoim zaletom osobistym cieszy się także i w Polsce wielkiemi sympatjami. Sympatje te są tem większe, że prezydent Heinisch pracuje naukowo, a w Polsce pracownicy umysłowi cieszą się stanowiskiem niejako uprzywilejowanem.

Dowodem tego jest wielka popularność prezydenta Mościckiego, który, jako uczony, jest uosobieniem polskiego intelektualizmu. Zgodność dążeń i właściwości, cieleśnionych w osobach obu prezydentów, jest najlepszą gwarancją trwałości sympatyi, które żywią ku sobie ku sobie Polska i Austrja.

14,000 DOLAROW ZEBRANO DOTĄD W NOWYM JORKU NA NOWY SAMOLOT DLA IDZIKOWSKIEGO I KUBALI.

Nowy Jork, 15 8 Komitet prszyjęcia lotników polskich w Nowym Jorku zdołał do chwili obecnej zebrać sumę 14.000 dolarów, przeznaczoną na zakup nowego samolotu, celem umożliwienia majorom Idzikowskiemu i Kubali podjęcia ponownej próby przelotu przez Atlantyk. W piątek odbędzie się wielkie zgromadzenie z udziałem licznych przedstawicieli kolonji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Komitet spodziewa się, że uda mu się w najbliższym czasie zebrać sumę 50.000 dolarów, koniecznąa na zakupno samolotu.

UDAREMNIONY ZAMACH NA REDAKCJĘ PISMA CHORWACKIEGO

Zagrzeb. 15 8. Z Nowego Sadu donoszą, że redaktor naczelny dziennika „Obzor" Jewdjewicz, jeden z przywódców koalicji chopskodemokratycznej znalazł przed drzwiami redakcji trzy paczki z ekrazytem, które wystarczyłyby do wysadzenia w powietrze całego gmachu. Przypuszczają, że chodzi tu o zamach na Jewdjewicza. Policja wszczęła energiczne śledztwo. ——

TRAGICZNA POMYŁKA SĄDOWA.

Paryż, 15 8. Donoszą z Nancy o wykryciu tragicznej pomyłki sądowej, której ofiarą padła pewna rodzina wieśniacza przed czterdziestu laty. W roku 1888 małżonkowie Servantes i ich syn zostali skazani na 15 lat ciężkich robót za rzekome zamordowanie pewnej wdowy celem oddziedziczenia po nij majątku. Rodzice zmarli podczas odbywania kary, zaś syn wrócił do Francji, ale przeżycia te tak na niego podziałały, że wkrótce umarł w domu obłąkanych. Wyrok skazujący rodzinę Servantes opierał się na zeznaniach pewnego osobnika o dość niepewnej przeszłości i pewnej młodej kobiety, która złożyła obciążające zeznania. Obecnie wykryło się, że zeznania te były fałszywe i że zbrodni dokonał zupełnie kto inny. Jakkolwiek niewinnie skazani już nie żyją, jedna trybunał w Nancy przedsięwziął kroki celem rewizji procesu i rehabilitacji pamięci zmarłych, którzy padli ofiarą taktragicznej pomyłki. ——

—o—

WIELKI POŻAR W OKOLICY PRAGI

Praga. 15. 8. PAT. Wczoraj wieczorem na podmiejskiej stacji Wrsowice wybuchł z nieznanych przyczyn pożar w olbrzymim składzie benzyny i smarów. Po kilkugodzinnej walce z ogniem udało się straży pożarnej i wojsku zlokalizować pożar i uchronić większą część materjałów palnych od zniszczenia.

PROTESTY PRZECIWKO BUDOWIE PANCERNIKA W NIEMCZECH.

Berlin, 15 8. W partji socjal-demokratycznej zaznacza się silny ferment na tle uchwalenia przez rząd niemiecki budowy pancernika. Z różnych stron Niemiec przygotowują się demonstracje przeciwko budowie pancernika, przyczem inicjatorzy wzywają frakcję socjalistyczną w Reichstagu do zajęcia stanowiska wobec decyzji gabinetu. W okręgu Zwickau na zgromadzeniu około 10 tysięcy socjalistów uchwalono rezolucję, żądającą między innymi, aby socjalistyczni ministrowie wystąpili z gabinetu rządu Rzeszy.

—o—

DONIOSŁE ODKRYCIE UCZONEGO JAPOŃSKIEGO

Wiedeń. 15. 8. PAT. „Neue Freie Presse" donosi, że japoński biochemik Szikinami wynalazł w laboratorjum w Senday ekstrakt z jaj kurzych, którzy posiadać będzie wielkie znaczenie w leczeniu cukrzycy. Ekstrakt ten przewyższa własnościami leczniczemi insulinę! Czas działania nowego środka trwa 10 razy dłużej, niż czas działania insuliny. Ponadto nowy środek można stosować doustnie, gdy insulinę musiano wstrzykiwać. Praktyczne zastosowanie tego wynalazku napotyka narazie na trudności.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

W przededniu angielskiej ofensywy węglowej

Polska eksportowa polityka węglowa przed nowem zagadnieniem

Panujący w Anglji od szeregu lat chroniczny kryzys węglowy, jest jednem z najważniejszych i najzawilszych zagadnień socjalnej i gospodarczej polityki angielskiej. Celem przeciwdziałania temu kryzysowi i celem poparcia swego przemysłu węglowego w jego walce konkurencyjnej na międzynarodowych rynkach węglowych, zdecydował się ostatnio rząd angielski do subwencjonowania swego eksportu węglowego. Subwencja ta ma być udzieloną eksporterom węglowym w postaci nowych, bardzo znacznych ulg taryfowych przy kolejowym transporcie węgla przeznaczonego na eksport.

Ta świeża decyzja rządu angielskiego oznacza nową fazę w walce o opanowanie światowego rynku węglowego i ma zatem dla naszego eksportu węglowego bardzo doniosłe znaczenie. Ażeby to należycie docenić, koniecznem jest pobieżne przynajmniej zaznajomienie się z szerszem tłem i głębszem podłożem rozgrywającego się w Europie od szeregu lat dramatu węglowego, dramatu, którego najgłówniejszymi bohaterami są Anglja, Niemcy i Polska.

Najważniejsza przyczyna kryzysu węglowego tkwi niewątpliwie w zmniejszonej konsumcji węgla, spowodowanej zasadniczemi przekształceniami w dziedzinie energjowytwórczej i udoskonaleniem techniki. Węgiel, jako środek energjotwórczy, zostaje bowiem coraz bardziej wypierany przez produkta ropne i przez „węgiel biały", tj. postępujące wykorzystywanie naturalnych sił wodnych. Ciągłe udoskonalenie techniki cieplnej pozwala nadto na coraz racjonalniejsze i wydatniejsze wyzyskiwani eenergji, zawartej we węglu i na coraz znaczniejsze oszczędności w zapotrzebowaniu tego materjału. Efekt jest ten, że podczas, gdy przed wojną zapotrzebowanie węgla, w miarę postępu industrjalizacji, rok rocznie o kilka procent wzrastało, to w ostatnich latach zapotrzebowanie węgla nie tylko się nie podnosi, ale nawet maleje.

Wobec tego zastoju w rozwoju konsumcji węglowej, najbardziej racjonalnem wyjściem byłoby ograniczenie produkcji i zastosowanie jej do rzeczywistych granic pojemności rynkowej. Do tego jednak dobrowolnego ograniczenia produkcji, żaden z zainteresowanych krajów nietylko nie chciał i nie mógł się zdecydować, ale nawet niektóry, a przedewszystkiem Niemcy, swą produkcję jeszcze rozbudował i powiększył. Te stosunki z natury rzeczy doprowadziły do pogłębienia i spotęgowania niekorzystnej konjunktury przemysłu węglowego, z niedostatecznej konsumcji wynikłej. One to doprowadziły do tej, wzajemnej namiętnej walki konkurencyjnej, jaka od kilku lat rozgrywa się na międzynarodowych rynkach zbytu między poszczególnymi krajami węgiel eksportującymi, a w pierwszym rzędzie między Anglją, Niemcami i Polską.

Dotychczasowe wyniki i ofiary tych zapasów przedstawiają się w dużych zarysach następująco: Angielski eksport węglowy, który w roku 1913 wynosił 75 miljonów ton, nie zdołał w roku 1927 osiągnąć więcej, niż 52 milj. ton, czyli stracił przeszło 30 proc. eksportu przedwojennego. Rezultatem tego spadku eksportu jest zatrważająca, bo blisko 200.000 ludzi wynosząca armja bezrobotnych w angielskim przemyśle węglowym. Bardziej obronną ręką wychodzą z tych zapasów Niemcy. Zdołali oni mianowicie utrzymać przedwojenny eksport węglowy. Niemiecki wywóz węglowy wynosił bowiem w r. 1927 blisko 40 miljonów ton, co — po uwzględnieniu odpadłych po wojnie od Niemiec terenów węglowych — równa się aproksymatywnie przedwojennemu eksportowi. Co do Polski, to wprawdzie wobec zupełnie zmienionych stosunków przynależności państwowej naszych trzech zagłębi węglowych, zobrazowanie sytuacji eksportowej przez porównanie z cyframi przedwojennemi, jest niemożliwem, niemniej jednak, z ukształtowania się naszych cyfr eksportowych w ostatnich latach stwierdzić można, że polski eksport węglowy nietylko się utrzymuje, ale nawet zdobywa nowe rynki zbytu. Nasz eksport węglowy od r. 1924 przedstawia się bowiem cyfrowo następująco:

1924 — 11.4 milj. ton,
1925 — 8,1 „ „
1926 — 14,4 „ „ (strajk angielski)
1927 — 11.1 „ „

W czasie od lutego do kwietnia 1928 r. zaznacza się wprawdzie znaczna zniżka naszego eksportu, (przeciętny wywóz miesięczny 0.85 milj. ton), atoli od maja eksport nasz wykazuje ponowną i to bardzo poważną zwyżkę cyfry eksportowej (czerwiec 1.33 milj. ton).

Jeśli jednak Niemcy i Polska zdołały w tych zapasach utrzymać fizyczny rozmiar swych eksportów węglowych, to wkażdym razie i one okupują tę walkę bardzo znacznemi ofiarami cennikowemi, ofiarami, które — z punktu widzenia ogólno-gospodarczego — czynią wartość tych sukcesów mocno problematyczną. Eksport węglowy wszystkich tych krajów jest bowiem w rzeczywistości interesem deficytowym. Ceny uzyskiwane za węgiel eksportowy są tak niskie, że nie pokrywają kosztów własnych. Deficyt eksportowego handlu węglowego pokrywa całe społeczeństwo we formie wyższych cen wewnętrznych i uprzywilejowanych taryf kolejowych. Podczas gdy np. przewóz 10 ton węgla przeznaczonego do Gdyni loco, kosztuje zł. ca. 150, to przewoźne nie przekracza — dzięki uldze taryfowej — zł. 72, o ile ten węgiel przeznaczony jest na eksport. Jedynymi. naprawdę na tej walce konkurencyjnej korzystającymi, są kraje węgiel importujące. Otrzymują one od krajów węgiel eksportujących wspaniałe prezenty w postaci dostaw węglowych niżej własnych kosztów.

W zainteresowanych krajach kiełkuje zatem od lat myśl ogólnego porozumienia między krajami węgiel eksportującymi, porozumienia, któreby położyło kres tej samobójczej walce konkurencyjnej. Obok innych trudności, myśl ta natrafia na znaczny opór ze strony Anglji, co na pozór wydaje się o tyle dziwniejszem, że wszak Anglja jest tym krajem, który największe w tej walce ponosi ofiary i straty, któremu zatem na porozumieniu najwięcej zależeć powinno.

Powodu tego negatywnego stanowiska Anglji należy szukać w zasadniczej awersji panującej jeszcze w Anglji przeciwko wszelkim międzynarodowym trustom i kartelom. Anglja np. nie przystąpiła do istniejącej w Europie międzynarodowej konwencji stalowej. W Anglji zbyt silną jest bowiem jeszcze liberalistyczna orjentacja gospodarcza, której doktryną, jak wiadomo jest, pozostawienie jaknajszerszej swobody naturalnym prawom selekcji organizmów gospodarczych, a zatem zasady odrzucającej wszelkie interwencje zewnętrzne i sztuczne środki. mające na celu hamowanie swobodnego współzawodnictwa i przeszkadzanie naturalnemu działaniu sił gospodarczych. Ta też liberalna, w Anglji atawistycznie zakorzeniona orjentacja gospodarcza, decydująco wpłynęła na zalecenia ustanowionej w r. 1926 pod przewodnictwem Herberta Samuela komisji węglowej, która wypowiedziała się bezwzględnie przeciw polityce subwencyjnej i która spowodowała ówczesne wstrzymanie tych subwencyj.

Jeśli jednak Anglja zarzuca w zasadzie interwencyjną politykę gospodarczą, jako niezdrowy system ekonomiczny, to zdecydowała się jednak w ostatnich czasach do częściowego stosowania tej metody jako środka odwetowego, tj. wtenczas, gdy współzawodnictwo innych krajów nie jest zupełnie fair, czyli gdy jest popierane subwencjami, dumpingiem itd.

Ostatnia decyzja rządu angielskiego, wprowadzająca ponownie subwencje dla przemysłu węglowego, znajduje w trzech różnych kołach, trzy różne komentarze. Oficjalnie, rząd angielski tłumaczy swój krok, jako przedstawiony wyżej środek odwetowy, mający zmusić swych rywali do zaniechania nieuczciwego współzawodnictwa na węglowych rynkach zbytu. Przeciwnicy zaś obecnie przy sterze rządów, będącej partji konserwatywnej, przedstawiają tę decyzję, jako trick i tani manewr wyborczy. Twierdzą oni, że rząd Baldwina spodziewa się w ten sposób, przynajmniej przejściowo na czas wyborów, zmniejszyć liczbę 200,000 bezrobotnych w przemyśle węglowym i przez to wzmocnić swój, o wyborców silnie nadszarpany kredyt moralny. Inni wreszcie wskazują na także w Anglji mimo wszystko dojrzewającą myśl porozumienia węglowego i twierdzą, że ta

MAKSYM GORKIJ

Szczęście

...Zasadniczo nie mam szczęścia w życiu. Raz jednak było ono przy mnie tak blisko, że omal nie wpadłem w jego łapy.

Zdarzyło się to na spacerze za miastem. Grono młodzieży zebrało się na łąkach za Wołgą. Siedząc wokoło ogniska, raczyliśmy się zupą rybią, piliśmy wódkę i piwo. Spierano się o to, jak można najlepiej i najszybciej przebudować świat, poczem znużeni na ciele i duchu rozproszyliśmy się w różne strony po skoszonej łące.

Oddaliłem się od ogniska z dziewczyną, która wydawała mi się bardzo rozumną i subtelną. Miała dobre ciemne oczy, a w słowach jej dźwięczała zawsze prosta i zrozumiała prawda. Nic obłudy, nic fałszu.

Szliśmy cicho, ramię przy ramieniu. Pod naszemi nogami skrzypiały, łamiąc się, łodygi traw, a z kryształowej czary niebios sklepionej nad ziemią spływała upojna poświata księżyca.

Dziewczyna mówiła, głęboko wzdychając.

— Jak tu dobrze! Niczem afrykańska pustynia, a stogi to piramidy. I gorąco...

Poczem zaproponowała byśmy usiedli pod stogiem siana, w cieniu. Dzwoniły koniki polne, w dali ktoś śpiewał:

„Ach dlaczegoś ty mnie zdradziła?"

Począłem z zapałem opowiadać dziewczynie o życiu, o przyszłości świata, lecz nagle towarzyszka moja, wydawszy lekki okrzyk, upadła na wznak..

Było to pierwsze omdlenie, jakie widziałem w życiu i dlatego straciłem zupełnie głowę. Chciałem krzyczeć, wołać o pomoc, lecz przypomniałem sobie, co powinni w takich wypadkach czynić dobrze wychowani ludzie, pragnący zostać bohaterami i począłem ją ratować. Zerwałem pasek jej spódniczki, tasiemki stanika.

I kiedy ujrzałem jej piersi, niczem dwa maleńkie kielichy ze srebra — poczułem jak gorąca fala krwi napływa mi do głowy. Ogarnęła mnie nieprzeparta chęć pokrycia jej pocałunkami. Lecz przemógłszy to pragnienie pobiegłem szybko do rzeki po wodę. Bohaterowie powieści zawsze tak robią, a ja przecież chciałem żyć zupełnie tak jak oni.

Gdy wróciłem jednak z czapką pełną wody — ona stała już oparta o stóg siana, doprowadziwszy do porządku spustoszenia tualety, dokonane przezemnie.

— Niech pan zostawi — odezwała się cichym, znużonym głosem, odsuwając ręką mokrą czapkę

I odeszła w kierunku ogniska, gdzie dwaj studenci zawodzili wciąż tę samą pieśń

„Ach dlaczegoś ty mnie zdradziła?"

* * *

Spotykałem ją niezbyt często. Zdawało mi się wciąż, że ma do mnie jakąś urazę. Pytałem ją o to, lecz nie odpowiadała mi. Spotkania nasze stawały się coraz rzadsze, niebawem wyjechała ona gdzieś i dopiero po czterech latach ujrzałem ją zupełnie przypadkowo na statku

Jechała ze wsi nad Wołgą. gdzie spędziła lato, do swego męża w mieście. Była w poważnym stanie, gustownie ubrana. Wyładniała, utyła.

— Otóż — rzekła, gdy w przyjacielskiej rozmowie jęliśmy wspominać przeszłość — jestem teraz mężatką. Mam już dwoje dzieci, spodziewam się trzeciego.

Na kolanach jej leżały pomarańcze w żółtej papierowej torebce.

— Czy mam powiedzieć panu? — zapytała uśmiechnąwszy się łagodnie, ciemnemi oczyma.

— Gdyby pan wtedy, przy stogu siana — pamięta pan — był trochę śmielszy... no gdyby pocałował mnie pan... zostałabym pańską żoną... Wszak podobałam się panu? Dziwak z pana doprawdy, po wodę poleciał... Ech, pan...

Opowiedziałem jej, że zachowałem się wówczas tak, jak się pisze w książkach, że przecież należało wpierw poczęstować omdlone dziewczę wodą, a później dopiero można ją całować.

Zaśmiała się zlekka, poczem odparła:

— W tem właśnie cała nasza bieda, że pragniemy żyć według książek. Życie jest mądrzejsze i zupełnie do książek niepodobne... A pan taki dzieciak... Trzeba brać kobietę, jeśli się panu oddaje... Przecież ja specjalnie wówczas...

Wyjęła z torebki pomarańcz, obejrzała ją uważnie i zmarszczyła czoło, mówiąc:

— A to łajdak, podsunął mi zgniłą...

Niezręcznym ruchem rzuciła pomarańcz za burtę — widziałem jak owoc zawirował w powietrzu i zniknął w czerwonej pianie.

Milczałem. Uprzytomniłem sobie nagle, jak to szczęście podobne było do pomarańczy wyrzuconej za burtę Śliczne i złociste nazewnątrz i zgniłe wewnątrz.

Obierając drugą pomarańczę, kobieta powtórzyła tonem wyższości, jakgdyby chcąc mnie ukarać.

— Tak, byłabym pańską żoną.

— Dziękuję pani — wykrzyknąłem — dziękuję!

Dziękowałem jej — szczerze i z westchnieniem ulgi.

właśnie ostatnia decyzja jest przygotowaniem terenu dla tego porozumienia. Utrzymują oni, że Anglja chce w ten sposób zdobyć z powrotem stracone w ostatnich latach pozycje na węglowych rynkach zbytu, aby przy ewentualnych pertraktacjach porozumiewawczych, występować jako silny i niepokonany partner i przez to uzyskać dobre warunki w tem międzynarodowem porozumieniu. Najprawdopodobniej atoli wszystkie te trzy poglądy są słuszne. Zdaje się być pewnem, że na decyzję rządu angielskiego wpłynęły wszystkie te trzy, w gruncie rzeczy bynajmniej ze sobą nie sprzeczne poglądy.

W świetle tych faktów, nabiera też decyzja rządu angielskiego szczególnie doniosłego znaczenia dla całej naszej eksportowej polityki węglowej najbliższego czasu. Tocząca się od szeregu lat walka węglowa zdaje się bowiem wchodzić w stadjum rozstrzygające. Jakkolwiek zatem w zasadzie należy bezwzględnie piętnować wszelką politykę subwencyjną, to w tym jednak wyjątkowym wypadku, Polska musi się liczyć z wytworzonym i istniejącym stanem rzeczy i rząd będzie zapewne musiał dopomóc naszemu przemysłowi węglowemu w utrzymaniu jego obecnego stanu posiadania na zagranicznych rynkach zbytu. Nasz przemysł węglowy ma bowiem w zasadzie — poza pewnymi wyjątkami gospodarczo zupełnie uzasadnione prawo bytu, a to zarówno z racji wysokiej stosunkowo wartości kalorycznej naszego węgla, jeg obardzo korzystnych warunków eksploatacji, jak wreszcie zupełnie nowoczesnego (bardziej nowoczesnego, niż Anglji) technicznego wyposażenia naszych kopalń. Polska nie może i nie powinna zatem dopuścić, by jej przemysł węglowy stracił swe obecne zagraniczne rynki zbytu i uległ w decydującej walce konkurencyjnej. To doprowadziłoby bowiem do unieruchomienia całego szeregu gospodarczo zdrowych kopalń i niesłusznego pokrzywdzenia naszego przemysłu węglowego, przy wcześniejszem czy późniejszem, międzynarodowem porozumieniu węglowem.

Przy udzielaniu tej pomocy trzeba będzie oczywiście bacznie uważać, by ona nie przekraczała granic bezwzględnej konieczności, a w szczególności, by nasi przemysłowcy węglowi — jak to dość często w podobnych wypadkach bywa — rządu zbytnio nie naciągali i nie chcieli przy tej sposobności upiec i dla siebie pieczeni.

A. Weiss

——ogo——

Racjonalizacja produkcji i eksportu lnu polskiego

Na międzynarodowym rynku lnianym od dłuższego czasu istnieje kryzys i znaczne wzmocnienie konjunktury, spowodowanej wysokiemi cenami włókna, dostarczanego w niedostatecznej ilości przez głównych producentów tego surowca a mianowicie Rosji i krajów bałtyckich.

Analizując bliżej cyfry eksportu lnu z Polski w ostatnich latach dochodzimy do wniosku, że Polska dostarcza przedewszystkiem surowca lnianego do krajów ościennych, gdzie jest on poddany sortowaniu i doczyszczaniu a następnie sprzedawany jest na rynkach zachodnich pod marką obcą. Ceny osiągane za wywożone włókno z Polski są bardzo niskie i będą w dalszym ciągu niewspółmierne z wartością surowca naszego, dopóki eksport włókna lnu nie zostanie zracjonalizowany.

Problem lniany zasługuje w Polsce na szczególną uwagę ze względu na sprzyjające warunki naturalne kraju, oraz daleko idące możliwości rozwoju produkcji.

Tą niezmiernie ważną okoliczność docenia w pełni nasz Minister rolnictwa, który niedawno temu na konferencji, zwołanej w Wilnie przemówił temi słowy:

„Nie będę tail, że przywiązuję bardzo wielką wagę do sprawy lniarstwa na naszych Kresach Wschodnich. Słusznie nazywają len „burakiem północy“, len ma jeszcze większe znaczenie, bo jeżeli to włókno, które ze lnu pochodzi mogłoby być przerabiane siłami miejscowemi, to znalazłby się z czasem zarobek dla olbrzymiej ilości rąk roboczych. Moglibyśmy wtedy wykorzystać te pięć zimowych miesięcy, w ciągu których ludność nasza w ilości może kilkunastu miljonów bezczynnie przejada to, co się dało zarobić w poprzednim okresie. Gdybyśmy sobie przedstawili taki obraz, że po pewnym szeregu lat możemy zatrudnić 10, a może nawet 15 miljonów par rąk roboczych w ciągu jakichś 120 dni zimowych, to będziemy mogli sobie odrazu powiedzieć, że to przecież jest zarobek, wyrażający się sumą 3 i pół miljarda zł. polskich. Jest to suma tak wielka, że obecnie stanowi prawie w dwójnasób cały roczny budżet państwowy“.

Racjonalizacja zatem produkcji i eksportu lnu polskiego może mieć pierwszorzędne znaczenie dla gospodarczego podniesienia ziem wschodnich.

M. G.

——o——

NOWY DZIAŁ NA TARGACH WSCHODNICH. Na tegorocznych VIII-tych Targach Wschodnich we Lwowie zostanie utworzony pod protektoratem głównego urzędu miar specjalny dział, obejmujący wszelkiego rodzaju narzędzia i aparaty miernicze. Dział ten wykaże nasz dorobek przemysłowy na polu narzędzi mierniczych. Do działu krajowego przyłączony będzie dział zagraniczny, mieszczący w sobie te narzędzia i aparaty miernicze, których krajowy przemysł mierniczy nie wyrabia.

Coś się popsuło w dotychczasowej harmonji niemiecko-rosyjskiej...

Wielkie nadzieje, budowane na współpracy rosyjsko-niemieckiej. — Rychłe otrzeźwienie. — Rosja nie okazała się zaczarowanym sezamem. — Sowiety przeciwko przemysłowi niemieckiemu. — Odwrót kół politycznych i gospodarczych Niemiec.

(Od naszego korespondenta)

Berlin, w sierpniu.

Od chwili, gdy w powojennej atmosferze Europy następować zaczynała normalizacja stosunków politycznych — współdziałanie niemiecko- rosyjskie zaznaczać zaczęło się coraz silniej. Pokonane Niemcy, szukając oparcia w nowej niezbyt dla się wygodnej sytuacji, rzuciły się całą siłą pary w stronę Rosji sowieckiej i rozbudowywać zaczęły intensywnie gęstą sieć stosunków, łączących Niemcy z komunistyczną Rosją. Nie bacząc na różnice socjalne, jakie dzieliły komunistyczną Rosję od mieszczańskich, burżuazyjnych Niemiec,— pracowały zarówno czyuniki polityczne, jak i koła gospodarcze Niemiec coraz wydatniej nad zbliżeniem Rosji i Niemiec. Dwa zasadnicze cele przyświecały Niemcom w całej tej robocie. Najpierw dążyli Niemcy do stworzenia z Niemiec i Rosji wspólnego bloku politycznego, na którym Niemcy mogłyby się opierać w akcji, zwróconej przeciwko mocarstwom koalicyjnym, oraz którym Niemcy szachować chciały zwycięską koalicję w akcji, zdążającej do wprowadzenia w życie postanowień traktatu wersalskiego. Z drugiej zaś strony, koła gospodarcze wierzyły głęboko, że komunistyczna Rosja stanie się zródłem nowego bogactwa dla Niemieć. I tak liczono się z tem, że niemiecki przemysł usadowi się głównie na rosyjskich rynkach, że eksport niemiecki najpoważniejsze zyski czerpać będzie ze zbytu na terenie Rosji, — i że w ten sposób przypływać będzie z Rosji do Niemiec obfity strumień złota i bogactwa.

I do niedawna patrzała też Europa na coraz silniejszy kontakt Niemiec z Rosją. Niemieccy inżynierowie wyjeżdżali na podbój gospodarczy Rosji przy współudziale przemysłu niemieckiego powstawały w Rosji liczne, nowe fabryki, — oraz szła na rynki rosyjskie silna ekspanzja całej produkcji przemysłowej Niemiec. Współdziałanie zaznaczało się coraz silniej, harmonja niemiecko rosyjska kwitła...

Gdy pomiędzy Rosją a Anglją doszło do ostatecznego zerwania wszelkich stosunków dyplomatycznych i gospodarczych, nadzieje Niemiec na Rosję wzmogły się jeszcze bardziej. Dotychczasowe węzły zacieśniły się silniej, i o Niemcach i Rosji mówiono, jako o „dwóch bratankach“...

Dopiero od niedawna zauważyć daje się pewne osłabienie entuzjazmu Niemiec dla Rosji. Od czasu do czasu pojawiać zaczynają się obecnie coraz głośniej głosy krytyczne, które wskazują, że w harmonji niemiecko- rosyjskiej zaczyna się coś psuć. Głosy te uwydatniają coraz większe dysonanse pomiędzy Rosją a Niemcami, — a dysonanse te wprowadzają w dotychczasowe zapały Niemiec coraz większe otrzeźwienie. Rosja nie okazała się bynajmniej owym „zaczarowanym“ sezamem, o jakim marzyli Niemcy. — Nadzieje na podbój gospodarczy Rosji, oraz na zyski, jakie płynąć miały z Rosji do Niemiec okazały się dość płonne. Przedewszystkiem sowiety nie były zbyt pewnym i dobrze płacącym klijentem, powtóre zaś Rosja, pobudowawszy przy inicjatywie niemieckiej liczne zakłady przemysłowe, oraz sprowadziwszy z Niemiec najbardziej potrzebne maszyny, zaczęła się coraz bardziej uniezależniać od Niemiec i zamiast „wdzięczności“ zamykać zaczyna coraz bardziej rynki rosyjskie dla niemieckiego eksportu.

I tak czyta się ostatnio w niemieckiej prasie gospodarczej z wielkim żalem przytoczone cyfry, które wykazują, że podczas, gdy w roku 1926/27 obrót towarowy Niemiec z Rosją wyniósł w czasie od października do marca kwotę 316 miljonów marek niem., — to w tymsamym czasie w roku 1927/28 wyniósł obrót ten 216 miljonów. A więc zmniejszenie się o całych 100 miljonów! Że sytuacja ta w najbliższym czasie bynajmniej się nie poprawi, wskazuje fakt, że sowiecki przemysł chemiczny, oraz przemysł elektryczny rozwijają się coraz bardziej samodzielnie i dążą do zupełnego uniezależnienia się od Niemiec. Również niedawne aresztowanie inżynierów niemieckich w Rosji i postawienie ich na ławie oskarżonych w procesie szachtyńskim, — wywołało wielkie rozgoryczenie i mimo, że oskarżeni zostali uwolnieni powstrzymuje dalsze zapały inżynierów niemieckich dla terenów rosyjskich.

Także i konjunktura polityczna odbiegła daleko od nadziei niemieckich Współdziałanie polityczne Niemiec i Rosji nie okazało się wcale tak łatwem i korzystnem, jak sobie wyobrażali to Niemcy. I dziś, gdy akcja porozumiewawcza Niemiec i Francji zatacza coraz szersze kręgi, współdziałanie polityczne Niemiec i Rosji nie jest już więcej zagadnieniem dominującem. — Z drugiej zaś strony zbyt silne zbliżenie polityczne Niemiec z sowietami daje się Niemcom dość silnie we znaki, na skutek coraz mniej miłej propagandy komunistycznej na terytorjum Niemiec.

Względy te sprawiły, że w dotychczasową harmonję niemiecko- rosyjską wkradać zaczynają się coraz wyraźniejsze zgrzyty. W miejsce entuzjazmu czyta i słyszy się w Niemczech ostatnio coraz bardziej krytyczne zdania, które na nadzieje Niemiec, skierowane w stronę Rosji, rzucać zaczynają coraz mniej różowe światło. Czy stan jest przejściowy, czy też obecne głosy krytyczne doprowadzą do jeszcze silniejszego upadku wiary Niemiec w Rosję, — pokaże już niedaleka przyszłość. W tej chwili zaznaczać się daje pierwsze stadjum odwrotu.

Fr. W.

GŁOS KOBIETY ŻYDOWSKIEJ

ORGAN ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ i SLĄSKA (W. I. Z. O.)

Nr. 9 WYCHODZI CO DRUGI TYDZIEŃ Nr. 9

O ile jest możliwa apolityczna praca propalestyńska kobiet żydowskich?

Nie szukamy bynajmniej modeli pomiędzy współczesnymi działaczami; ani Blum-sockalista, ani Vandervelde nie tworzą żadnej analogji pomiędzy sympatją ich do Palestyny, a możliwością pracy propalestyńskiej szerokich warstw — kobiet żydowskich. Gdy znajdzie się jakaś pisarka obca, Selma Lagerlöff lub inna, która w jakimś wywiadzie dziennikarskim „zaryzykuje“ kilka pochlebnych zdań na temat żydowskiej pracy palestyńskiej, to ma to dla rozwoju ruchu tak samo małe znaczenie, jak przyznanie się np. do komunizmu Barbusse'a, — dla biegu rewolucji rosyjskiej. Wszystkie te oświadczenia się publiczne za jakąś ideą mają źródło w poczuciu sprawiedliwości społecznej czy sympatji, a wyniki ich są przeważnie tylko teoretyczne. Nie o ten moment w ustosunkowaniu się kobiet do pracy propalestyńskiej nam chodzi.

Nie idzie też teraz o to, czy wogóle praca propalestyńska może być apolityczna. Wiadomo, iż w tym względzie wypowiedziano się już wiele razy pozytywnie, przytaczając cały szereg argumentów. W sjonistycznym programie partyjnym zawarte są prawdy ogólno-żydowskie, które same za siebie motywują łączność żydostwa ze sjonizmem w najogólniejszem tego słowa znaczeniu Czy to związek mistyczny ze Żydostwem, czy wdzięczność i podziw dla chaluców i dla ich świętego czynu, czy przeciwstawianie się oportunizmowi, czy jakieś poczucie odpowiedzialności wobec przyszłej historji, faktem jest, że idea palestyńska w żydostwie tkwi mniej lub więcej głęboko, w tej czy innej formie, ale jest, a nie została jeszcze światu w ostatecznej formie objawiona.

Idea palestyńska wniknęła w ogół kobiet, którym polityka niemal organicznie jest obcą i dla których tak mało dotąd ideowo pracowano. Kobiety, które często dziwnie szybko „wiedzą“ bez rozumowania i analizy rozporządzają subtelną intuicją. Istnieją dla nich bez wątpienia zobowiązania irracjonalne, niezależne od rozumu, silne, pierwotne, domagające się daleko idących konsekwencyj w życiu. Intuicyjnie zdobyte „arozumowe zobowiązania“ wobec palestynocentryzmu Żydostwa będą miały wtedy swą t w ó r c z ą siłę, jeśli oparte będą na uczciwej kontroli tosunku kobiety żydowskiej do zagadnienia nowej Palestyny. Nie wystarczy wyczuć lub wyrozumować, że tak romantyczny i szlachetny wysiłek wspólny wart jest całej wiary lub tylko „narzuca“ obowiązek poparcia, na wszelki wypadek — gdyby to nawet był tylko akt „fantastycznych zaślepieńców“, ale zmusić powinien do uczciwej kontroli swych myśli i uczuć wobec tego, co się dzieje teraz wśród Żydów, co nieraz krwawo ciężko się przedstawia i co wymaga pracy każdej kobiety z dnia na dzień, pracy nie tej suchej teoretycznej, mozolnie wybudowanej na idei ogólnej sprawiedliwości.

Chodzi o coś bardziej ziemskiego, prostego i lepszego — o przystąpienie ze sercem kobiecem, gorącem sercem, do którego apelowano w ciężkich chwilach w każdem, szczęśliwszem niż nasze, społeczeństwie. I nie wiemy, czy wszystkie te dzielne kobiety, które w powstaniach czy rewolucjach dążyły z pomocą nie radą i nie teorją, nie dyskusją i nie piórem, lecz k o n k r e t n ą i bezpośrednią przysługą, czy wszystkie one zdobyły swój pogląd składając misternie zasadę do zasady, doświadczenie do doświadczenia, obserwacje do obserwacji, czy też pokonane zostały całością wypadków, porwane falą życia, które im każe czuć i działać, bo tak być musi.

Człowiek zdobywa rozmaicie prawdy swoje w życiu; niejeden poddaje się szeregowi książek, inny się im przeciwstawia. Jasne jest, że i kobiety różnemi drogami dochodzą do ostatecznego kierunku swego wyznania ideowego; nie można i nie wolno na to wpływać. Ale teraz w dzisiejszej sytuacji mobilizowania wszystkich sił Żydostwa, jesteśmy w prawie zwrócić uwagę kobiecie żydowskiej na nią samą, na istniejący w niej od początku związek ze sprawą żydowską, który ją obdarza zobowiązaniem irracjonalnym lub rozumowym współpracy w dziele propalestyńskiem.

Tak dłudo nie zdobędzie się świata kobiecego dla naszej wielkiej pracy, jak długo nie uświadomimy sobie jednej prawdy, iż n i e m u s i m y dlą słuszności sprawy zbudować gmachu argumentów; chodzi o jeden niezaprzeczalny fakt: kobieta żydowska musi dzisiaj pracować wyłącznie lub conajmniej dla Palestyny. Jest to też jej tajemniczem „irracjonalnem zobowiązaniem“, — zgodnem lub niezgodnem z teorją, pokrywającem się z ideą sprawiedliwości świata lub niezupełnie udokumentowane dostatecznie lub niestuprocentowo, ale jedyne słuszne, bo faktycznie, ponad wszystko inne istniejące

Nella Rostowa.

Rezolucje drugiej Rady delegatek „Wizo“ — w Berlinie

Co do egzekutywy „Wizo“ w Palestynie.

a) Poleca się palestyńskiej egzekutywie „Wizo“ stworzyć radę delegatek złożoną z prezdstawicielek „Histadruth arcith“, „Moacath hapoaloth“ i „Histadruth Naschim“.

b) Rada ta przedkłada plany palestyńskiej egzekutywie „Wizo“, których przyjęcie za poparciem egzekutywy „Wizo“ golusu rozstrzygnięte będzie na konferencji „Wizo“.

Nes- Zionah“.

a) Rada delegatek wyraża serdeczne podziękowanie federacji rumuńskiej za zobowiązanie się finansowania Nes- Ziönah, którą to farmę założono z inicjatywy „Associatia culturale a femeilor euree“, a pod kontrolą „Wizo“.

b) Powyższa federacja rumuńska obowiązuje się w czasie od kongresu w Bazylei (1927) do października 1929 złożyć do dyspozycji egzekutywy „Wizo“ na ten cel sumę 7,000 funtów. W następnych 6-ciu latach zobowiązuje się federacja rumuńska dać do dyspozycji egzekutywy 1500 funtów.

c) Egzekutywa stwierdza, iż zobowiązanie się finansowania farmy Nes- Zionah jest rzeczą federacji rumuńskiej i że z regularnego budżetu „Wizo“ nie przekaże się na ten cel żadnych funduszów

W sprawie fiuansów

a) „Keren Hanaszim“ — fundusz kobiet jest skarbcem „Wiza“.

b) położenie finansowe „Wiza“ jest warunkiem rozszerzenia programu palestyńskiego, o ile federacje jej aż do października 1928 wypełnią swoje zobowiązania płatnicze.

Plany egzekutywy rozszerzenia programu „Wizo“ w pracy palestyńskiej zostały jednogłośnie przyjęte. Sposób przeprowadzania projektów zostajo sprawą egzekutywy.

Z książek o kobiecie *)

Rachilde, współczesna autorka ładnych i romantycznych powieści francuskich podaje w swej książeczce pod powyższym tytułem powody, które ją skłaniają do zajęcia nieprzychylnego stanowiska wobec feminizmu.

Książka tej faktycznie niezwykle samodzielnej kobiety jest zbiorkiem argumentów antyfeministycznych, godzących raczej w kobiety znane autorce, niż w ród kobiecy obdarzony taką, a nie inną budową psychiczną. „Nie miałam nigdy zaufania do kobiet, gdy „to co wieczyście kobiece‘ zawiodło mnie ze strony mej matki i od tej chwili i w siebie samą straciłam wiarę“.

Nie istnieje żadna faktyczna równość kobiety i mężczyzny — wywodzi autorka — dążność emancypacyjna doprowadza do stworzenia płci trzeciej „kobiety intelektualnej“ która mając z intelektem stosunkowo mało do czynienia, sprowadza koniec tzw. życia rodzinnego. Umysł kobiecy, wchłania jak gąbka wiedzę, którą jednak potem bardzo trudno „wycisnąć“. Ani kobieta, niewolnica jarzma małżeńskiego, ani tzw. „silna duchem“ wspinająca się do zadań społecznych kobieta nie potrafi „vivre sa vie“ żyć swojem tylko życiem, co wymaga rzeczywistego oddzielenia się od życia otoczenia i co sprzeciwia się wrodzonej zależności i niesamodzielności kobiecej. Kapryśne, posługujące się albo instynktem, albo podstępem i w kwestjach ważnych, ogólnych nie mają kobiety miary, ani rozsądnej „zimnej krwi“. Dlatego też mimo, że mogą być artystkami o oryginalnych pomysłach i chwilowym polocie, będą zawsze pokonane przez swoich przeciętnych towarzyszy płci męskiej. Pojęcia ogólne są mało przystępne dla umysłu kobiecego, ale czyż jest to potrzebne, by kobieta wszystko rozumiała Prawdziwie i uczciwie działać i myśleć nie potrafi ani romantyczna kobieta lat trzydziestych ub. stulecia, ani ekscentryczna kobieta z r. 1870-go, ani dzisiejsza „rewolucjonistka“.

Może zatem w dziedzinie o cechach wybitnie irracjonalnych, pierwotnych i niezrozumiałych, jak miłość, uczyniła kobieta więcej, niż kto inny? Ale i tu odkrywa autorka rzeczy dziwne. Fenomen miłości przyjęła ludzkość bez szemrania, przejęta, przestraszona i oczarowana tą opiewaną „niebiańską chorobą“. Nie każdy organizm jest skłonny do tej intoksykacji, najwyższe umysły i najbujniejsze temperamenty najłatwiej i najciężej na ową „chorobę wszech życia“ zapadały, stając się jak Dante, Petrarka, Ronsard, św. Teresa i inni apologetami wspólnego i wiecznego ognia życia.

Jest tendencją pewnej grupy filologów badać rozwój kultury narodów na zjawiskach językowych, gramatycznych. W języku francuskim wyraz „amoir“ w liczbie pojedynczej jest rodzaju męskiego i oznacza najogólniej pojętą „miłość“. W liczbie m n o g i e j „amours“ jest rodzaju żeńskiego i znaczy: „miłostki“. Bo też, zdaniem Rachilde, kobieta nie ma skłonności platonicznych, a udręczenia w miłości nie pochodzą z siły uczucia, lecz w najlepszym razie z zazdrości. Ukochanie samej w sobie miłości i głęboki dla niej szacunek ma mężczyzna, dla miłości boskiej, miłości — szczęścia, którą pomyśleć można w oderwaniu od jej przedmiotu, od przypadków praktycznych związanych z trybem życia i uczuciami jej przedmiotu, słowem miłości — idei, czystej i pięknej, która realnie ludzkości, jako najwyższy dar Stwórcy została daną. Tej miłości nie umieją kobiety zrozumieć i to, ani te, które nie pragną myśleć, ani te, które — studjują filozofję. Pierwsze są za słabe, drugie z filozofji zdobywają rezygnację, a nie zrozumienie, poznanie, wszystko to są nędzarze, którzy drogę swą kończą u progów świątyni... im nieznanej... Swięta miłość istnieje rzadko i jest pochodzenia męskiego! I w tym wypadku, my, kobiety, jesteśmy kalekami...

Rachilde jest bardzo surowa w ocenie kobietyt, zaznacza jednak, że nie jest to jej zdecydowana konkluzja myśli i obserwacji, lecz tymczasowy wybór poglądów, do czego zmusza ją powołanie i zawód literacki.

Na szczęście literatura, t a k a l i t e r a t u r a nieraz tak mało ma wspólnego z prawdą i rzeczywistością!...

N-t.

*) „Dlaczego nie jestem feministką?“ „Pourquoi je ne suis pas feministe?“ przez Rachilde.

Sprawa propagandy.

Rada delegatek uchwala wzmocnić pracę propagandystyczną w ten sposób, by terytorjalnie blizko leżącej kraje złączone w „Kontinentalverband" przedkładały projekty w kwestji propagandy subkomitetowi dla propagandy przy egzekutywie w Londynie.

„KONTINENTALVERBAND".

Delegatki egzekutywy i federacyj przyjmują do wiadomości powstanie z dniem 30. I. 1928 na podstawie uchwał kongresu bazylejskiego „wspólnoty pracy" " związków kontynentalnych.

Statut.

Zgodnie z uchwałami IV. Kongresu przyjęło zmiany w statucie.

Ze Zjednoczenia Kobiet Zyd. w Krakowie

Nie zapominajmy o pracy naszej podczas wakacyj

Komitet Zjednoczenia Kobiet żyd. w Krakowie, przypomina członkiniom komitetu i towarzyszkom z Krakowa, jak też z miast prowincjonalnych, by pilnie przeprowadzały akcję rozsprzedaży kartek palestyńskich w miastach i miejscowościach kuracyjnych. — Podobnie, jak w roku zeszłym inicjatywę imprez oraz urządzeń propagandystycznych, pozostawiamy i teraz paniom bawiącym w rozmaitych miejscowościach uzdrowiskowych w Polsce i zagranicą.

Sprawozdanie z pracy wakacyjnej należy przesyłać na adres: dr. Stillerowa, Kraków, Lubicz 24.

Program stacyj radjofonicznych

Czwartek, 16 sierpnia

Kraków (566 m) 13 Komunik. 17 Gramofon. 17'25—17'50 Pogadanka dla pań: Dr Fr, Ameisen: Kosmetyka. 18—19 Transm. z Wilna: audycja liter. („Nieprzewidziana przejażdżka") 19—19'20 Rozmaitości. 19'30—19'55 Odczyt pt.: „Tatry jako ośrodek turystyczny", wygł. Dr H. Szatkowski. 19'55—20'05 Giełda rolnicza. 20'05—20'30 Komunikaty. 20'30 Transm. z Warszawy (koncert m. in. pieśni) 22'30—23'30 Muzyka tan. z restauracji „Pavillon"

Warszawa (1111 m) 13 i 15 Komunik. 18 Audycja liter. (z Wilna). 20'05 Odczyt C. Jelenty. 20'30 Koncert solistów (m. in. pieśni Czajkowskiego i Głazunowa). 22 PAT. 22'30 Muz. tan.

Katowice (422 m) 16'40 Komunik. 17'25 Skrzynka poczt. Audycja liter. z Wilna („Nieprzewidziana przejażdżka). 19'30 Odczyt „O rzeźbie". 19'55 Giełda rolnicza. 20'30 Koncert z Warszawy. (Muz. E. Lalo i pieśni Czajkowskiego i in.) 22 PAT. 22'30 Muz. tan.

Wilno (435 m) 18 Audycja liter.: („Nieprzewidziana przejażdżka"). 20'30 Koncert z Warszawy.

Wiedeń (517.2 m) 11, 16'15 i 20'30 Koncerty.

Berlin (484 i 1250 m) 17, 20'10 i 22'30 Muzyka

Langenberg (468.6 m) 20'15—24 Muzyka.

Daventry (491.8 m) 16—24'15 Koncerty.

Budapeszt (555.6 m) 17'45 i 22'20 Koncerty.

Stambul (1180 m) 21'40 Koncert.

WYKŁAD O ŻYDOSTWIE NA BERLIŃSKIEJ FALI RADJOWEJ

W związku z kongresem żydostwa liberalnego który będzie otwarty 18 sierpnia w Berlinie, wygłoszony będzie we środę, 15 bm. o godz. 7'30 wieczór przez sekretarza związku żydostwa liberalnego w Niemczech p. J. Götza przed berlińską stacją radjową referat o żydostwie liberalnem i jego stosunku do nieżydowskich kierunków religijnych naszych czasów.

ROZMAITOŚCI

Dramat skierowany przeciw psychjatrom

Przygody francuskiego pisarza Pierrea Daltoura

Jeden z teatrów paryskich, „Renaissance" wystawiał niedawno sztukę pt. „Monsieur Legrain chez des fous" („Pan Legrain u warjatów"). Sztuka nie posiada wybitnych walorów literackich, a jednak stała się przedmiotem ożywionej dyskusji na łamach prasy paryskiej.

Autorem sztuki jest były aktor Pierre Daltour, który gra też główną rolę. Dramat stanowi autobiografję autora, a więc autentyczny dokument. Autor odbył całą wielką wojnę, w czasie której został ciężko ranny. Powraca do Paryża, ale mieszkanie jego zostało w międzyczasie zajęte przez obcych ludzi. Pieniędzy na wynajęcie nowego mieszkania nie ma, więc za szczęście uważa zaproszenie pewnej starszej damy, właścicielki lupanaru, by u niej zamieszkał. Pani ta w nim się zakochała, ale rywalizowała z nią jej córka. Pierre Daltour był młodym i przystojnym chłopcem, nie dziw więc, że zakochały się w nim i inne „pensjonarjuszki" owego przedsiębiorstwa rozkoszy. Nieraz zapominały o swojem rzemiośle, byle przepędzić noc z poetą. Matka i córka były bardzo zazdrosne i postanowiły za wszelką cenę pozbyć się swego lokatora. Nie pomagały jednakowoż żadne kawały, albowiem poeta korzystał z ochrony lokatorów. Stałym gościem lupanaru był pewien wyższy urzędnik ministerstwa sprawiedliwości, który w dodatku był jeszcze zazdrosnym o poetę. Pewnego dnia zajechało auto, z którego wysiedli policjanci i gwałtem zabrali Daltoura do psychjatrycznej kliniki, gdzie go jako warjata zatrzymano przez kilka tygodni. Przyjaciele jego uderzyli na alarm, a nawet prasa zaczęła o tem pisać. Psychjatrzy ulękli się rozgłosu i postanowili z Daltoura naprawdę uczynić warjata. Wyznaczono mu celę obok nieuleczalnie chorych warjatów, Daltour był więc przymusowym świadkiem straszliwych scen, które doprawdy mogłyby i zdrowego człowieka doprowadzić do obłędu. Na szczęście życiowa energja Daltoura zwyciężyła, a lekarze musieli wypuścić na wolność swą ofiarę.

O tem wszystkiem opowiada Pierre Daltour w swojej sztuce, w której nie żałuje wcale psychjatrów. Prasa się pyta, w jaki sposób mogło się stać, by zdrowego człowieka umieścić w domu dla obłąkanych i to wskutek intrygi właścicielki lupanaru. Oskarżenie zwraca się też swem ostrzem przeciwko policji, którą łączyć muszą jakieś podziemne węzły ze światkiem paryskiej prostytucji.

—oŝo—

Wędrująca góra w Szwajcarji

Od dziesięciu lat wiadomo, że góra Motto Arbino ponad Bellinzoną stale przesuwa swoją podstawę. Częste pomiary i obserwacje wykazały, że olbrzymia ta góra, przedstawiająca masę 170 miljonów metrów kubicznych formacji skalnej, pozostaje w powolnym, ale stałym ruchu naprzód, na szczęście jednak nie w kierunku Bellinzony, ale ku północy, zagrażając skąpo zaludnionej dolinie Arbedo. Niepokój budzi zwłaszcza wyraźne przyspieszenie wędrówki góry, które z pierwotnych 46-ciu centymetrów w ciągu obserwacyjnego roku 1924/25 wzrosło do 104 w roku 1925/26 i do 150 w r. 1926/27-ym. Od lipca do października 1927 wzrosła szybkość przesuwania się podstawy góry o 168 centymetrów, czyli o prawie pół cent. dziennie. Od tego czasu obserwowany był dalszy wzrost tej szybkości aż do 338 cm. rocznie.

Dr Staub i prof. Knoblanch, dwaj znani geologowie, stojący na czele naukowej obserwacji tej wędrówki góry, obliczają, że z chwilą przysunięcia się jej do przepaścistej krawędzi północnej, 60 miljonów metrów kubicznych skały oderwie się od góry i stoczy się w dolinę Arbedo. Olbrzymia ta masa zablokuje dolinę całkowicie i rzeka utworzy wówczas rozległe jezioro, dla którego urządzić należy teraz już odpływ, o ile katastrofie zasypania doliny gruzami skalnemi nie ma towarzyszyć katastrofa zalewu. Nie daje się jeszcze obliczyć dokładnie, czy wsie Arbedo i Molinazzo będą objęte strefą niebezpieczeństwa. W każdym razie dotychczas jeszcze rząd kantonalny nie zarządził ich ewakuacji. Nastąpił jedynie zakaz dalszego zamieszkiwania wiosek położonych na stokach gór Chiara i Munda. Oprócz Motto Arbino inna jeszcze góra, Ruscada, która do 1927 roku nie zdradzała śladów przesuwania się, obecnie od szeregu miesięcy porusza się z wzrastającą wciąż szybkością, która ostatnio dosięgła 182 cm. w stosunku rocznym. Rząd wydał ostrzeżenie, aby wszystkie, pobudowane na jej stokach, szałety i domki zostały ewakuowane. Mieszkańcy ich jednak, biedni górale, nie wierzą uczonym obserwacjom, statystykom i djagramom geologów, stanowczo odmawiają opuszczenia nędznych swoich lepianek, tak że prawdopodobnie wypadnie w momencie zagrażającego bezpośrednio już niebezpieczeństwa usunąć ich stamtąd siłą.

Wobec tych wędrujących gór kto wie, czy nie wypadnie zmienić przysłowia o górze „nieschodzącej" z górą.

Gigantyczne obserwatorjum

Iście po amerykańsku postanowił upamiętnić fakt ustąpienia z wiceprezydentury znanej firmy Sears Roebuch et Co prawdziwy stuprocentowy Yankes Max Adler. Oto jego kosztem zostanie wykonany i ustawiony w Chicago olbrzymi przyrząd, przedstawiający dokładnie obroty ciał niebieskich, tzw. Planetarjum.

W „Planetarjum" widzowie będą mogli równocześnie oglądać obroty gwiazd, tak jak je widzieli ludzie za czasów staroegipskich, lub tak jak je będą widzieli nasi potomkowie za pare tysięcy lat. Chyżość obiegu gwiazd w „Planetarjum" może być dowolnie ustawiana, tak, że widzowie będą mogli w ciągu kilku minut przeżyć dzieje obrotu ciał niebieskich w ciągu tysięcy lat.

„Planetarjum" jest tak wielkim przyrządem, że wymaga specjalnie zbudowanego na ten cel gmachu. Stanie on na wysepce na jeziorze Michigan, obok słynnego muzeum Fielda i akwarjum Shedda, będzie więc to jeden z najbardziej zajmujących zakątków świata.

„Planetarium" jest wynalazkiem dyrektora Deutsch Museum dr. Oskara Millera. Pierwsze „Planetarjum" wystawiono przed dwoma laty w Monachjum, a następnie w kilku innych miastach niemieckich. Oczywiście, „Planetarjum" chicagowskie będzie największem z dotychczas istniejących. Kosztować będzie pół miljona dolarów.

Z MODY

Futra

Mówić w sierpniu o futrach wydaje się brakiem logiki. A jednak przezorna pani, której garderoba zimowa wymaga odnowienia niektórych artykułów futrzanych, teraz w martwym sezonie, zaopatrzy się w nowy płaszcz lub boa, da kołnierz lub rewersy zmienić, wogóle doprowadzi futra do porządku. Nietylko dlatego, by w jesieni znaleść już wszystko gotowe, lub dlatego, że teraz i w lecie futra przydać się mogą, ale dlatego, że w miesiącach letnich ceny są zupełnie inne, robota tańsza, a wielkie magazyny w stolicach mody ofiarowują prześliczne futra po cenach o jakichby się w im w pełnym sezonie nie śniło.

Na wyścigach w dni chłodne widzimy tzw. letnie futra, płaszcz z gronostai o wysokich kołnierzach marszczonych, zwanych markizą, z bobrów lub fok. Inne letnie futra, bez względu na kolor, pochodzą z jednego i tego samego zwierzątka, z królika, którego futerko pod wpływem starannej hodowli nabrało połysku i puszystości, dorównujących nieraz i najkosztowniejszym futrom. Na rynku kuśnierskim pojawiają się najdziwniejsze i dotąd nieznane futra i nazwy. Mamy beige breitschwance, pochodzące z jagnią amerykańskich, mamy gazele centkowane strzyżone i gładkie kozy, imitujące doskonale futra źrebięce, mamy piżmowce w naturalnym kolorze, podczas gdy niedawno w handlu pojawiały się tylko jako doskonała imitacja fok. Krety w zwykłej swej postaci wychodzą całkiem z mody, ale zeszywane w kubistyczne, lub inne wzory, połączone z imitacją gronostai dają bardzo eleganckie peleryny na wieczór i do teatru. Wszelkie imitacje nurków, noszone tego roku susły i suśliki, znalazły tak szerokie zastosowanie, że w przyszłym sezonie elegantka uważać je będzie za zbyt rozpowszechnione. Kto nie zmienia futra co roku, kto woli rzecz solidną, choć nie zawsze dernier kri, kogo nie stać na hołdowanie każdej modzie, ten konserwatywnie trzyma się karakułów, lub fok, które starannie utrzymywane, na czas naprawiane i modernizowane, trwają dziesiątki lat.

Jako przybranie w sezonie przyszłym używać się będzie lisy farbowane na sobole, lub lisy pobielane. Wszelkie łasiczki, „taguan", czyli latającą wiewiórkę, popielaty i beige baranek i popielate i skóry slink (poronionych cieląt).

KRONIKA

Wschód słońca 4 m 20	SIERPIEŃ 16 Czwartek 30 Ab 5688	Zachód słońca 19 m. 00

Obchód święta Żołnierza Polskiego

Wczoraj, jako w 8-mą rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami i odparcia najazdu rosyjskiego na Polskę obchodzone było doroczne Święto Żołnierza Polskiego. W przeddzień uroczystości orkiestry wojskowe odegrały capstrzyk pod główną strażnicą w Rynku, poczem ruszyły wśród dzwieku marszów w pochodzie z lampjonami pod mieszkanie dowódcy O. K., wojewody, ks. metropolity i prezydenta miasta.

Wczoraj o godz. 9-tej rano odprawiona została msza polowa na Błoniach w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, poczem nastąpiła defilada nielicznego z powodu wymarszu na ćwiczenia garnizonu krakowskiego przed dowódcą O. K. gen. Wróblewskim.

Popołudniu odbyły się we wszystkich kinoteatrach bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy, a w Domu Żołnierza Polskiego odbyła się zabawa żołnierska, na wolnem powietrzu, podczas której żołnierze otrzymali bezpłatny podwieczorek. Uroczystość zakończyła się przedstawieniem komedji „Jego kapralska Mość“ w teatrze Domu Żołnierza Polskiego; przedstawienie poprzedził okolicznościowy odczyt majora Dra Jahna, zastępcy komendanta placu, na temat znaczenia Święta Żołnierza Polskiego.

* * *

W templu przy ul. Podbrzezie odbył się wczoraj o godz. 9-tej rano nabożeństwo dla żołnierzy żydowskich z okazji Święta Żołnierza Polskiego.

Nowe opłaty na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wpisy na Uniw. Jagiell. na rok 1928/29, rozpoczynają się ,jak już donieśliśmy, w dniu 15 września i trwać będą do 30 września włącznie. Bliższe szczegóły związane z formalnościami wpisowemi, podał rektor do wiadomości studentów w ogłoszeniach w gmachu Collegium novum.

Opłaty ogólne — na domy i spółdzielnie profesorskie i studenckie wynoszą: a) wpisowe 30 zł. jednorazowo, b) opłata roczna 50 zł.

Opłaty specjalne — na pokrycie kosztów pomocy naukowych: a) pracowniane na wydziałach lekarskim, filozoficznym (dział przyrodniczy) i rolniczym 45 zł. rocznie, b) seminaryjne na wydziałach: teologicznym, prawniczym i humanistycznym 15 zł. rocznie, bibljoteczne na wszystkich wydziałach 9 zł. rocznie.

Opłaty różnę — a) na fundusz stypendjum 5 zł. rocznie, b) na pomoc w naturze 20 zł., c) na cele opieki zdrowotnej 10 zł. rocznie.

Rady względnie dziekani wydziałów mogą udzielić niezamożnym studentom ulg w uiszczaniu opłat w formie odroczeń, rozkładania na raty, ewentualnie zupełnego zwolnienia od taks. Opłaty przy wpisie będą pobierane zasadniczo na początku roku szkolnego w pełnej wysokości. Prośbę o rozłożenie opłat na raty winni wpisujący się studenci przedłożyć dziekanowi ustnie, przedstawiając równocześnie świadectwo niezamożności, potwierdzone przez odpowiednie władze. Studenci ubiegający się o odroczenie opłat rocznych, względnie o zwolnienie od opłat, winni przy zgłoszeniu do wpisów, złożyć dziekanowi umotywowane podanie na odpowiednim formularzu, adresowane do odnośnej Rady wydziałowej, a poparte świadectwem ubóstwa.

Wpisy odbywają się na cały rok szkolny. Pierwszy trymestr trwa od 1 października do 15 grudnia, drugi od 8 stycznia do 26 marca, trzeci od 26 kwietnia do 30 czerwca.

ZE SPORTU

Wczorajsze rozgrywki ligowe

Lwów. 15. 8. Czarni—Śląsk 2:1 (2:0). Obustronna słaba gra. Sędzia p. Kowalski z Lublina.

Warszawa. 15. 8. Polonja—Hasmonea 5:0 (2:0) Hasmonea wystąpiła w osłabionym składzie. Sędziował stronniczo p. Hanke z Łodzi, który w drugiej połowie gry, uważał za stosowne wykluczyć z boiska aż trzech graczy Hasmonei: Schneidera, Stevermanna i Krumholza. Dzięki tej taktyce sędziego osiągnęła Polonja tak wysokie zwycięstwo

Łódź. 15. 8. ŁKS—Wisła 2:1 (2:0). Ponowna klęska Wisły, którą pech prześladuje w spotkaniach z ŁKS. Obie bramki dla Łodzian uzyskał Król, jedyną bramkę dla Wisły zdobył Krupa. Sędziował inż. Dudryk ze Lwowa.

TABELA MISTRZOSTW

przedstawia się po wczorajszych zawodach jak następuje:

Nazwa klubu	ilość gier	punkty,	Stos. bramek
IFC	17	24	45:23
Warta	16	23	35:20
Wisła	16	22	53:21
Cracovia	16	22	33:21
Polonja	17	20	42:36
Czarni	16	19	31:29
Legja	17	18	38:28
Pogoń	16	18	36:38
Warszawianka	16	16	29:32
Ruch	17	16	24:29
Turyści	18	15	33:36
ŁKS	17	12	28:40
TKS	16	9	33:53
Śląsk	18	5	16:56

Mistrzoswta K. O. Z. P. N.

MAKKABI—GARBARNIA 1:0 (1:0).

Oczekiwane z napięciem przez cały świat sportowy Krakowa clou sezonu footballowego przyniosło przeszło 3000 widzom prawdziwą emocję. Dwaj godni pretendenci do tytułu mistrzowskiego walczyli przez cały czas gry z największą ambicją i poświęceniem. Słabsza fizycznie, a lepsza technicznie i taktycznie Makkabi, zapewniła sobie doskonałą grą zasłużone zwycięstwo, cyfrowo nawet dostatecznie niewyrażone. Wszystkie linje białoniebieskich pracowały celowo i skutecznie, wytrzymały dwie kwadransowe ofensywy drużyny ludwinowskiej w każdej połowie gry, by następnie uwydatnić zdecydowaną przewagę. Tylko kontuzji Klinga zaraz na początku meczu, która unieruchomiła tego bezprzykładnie ofiarnego gracza na cały przeciąg gry i wytworzonej skutkiem tego luce, zawdzięcza Garbarnia tak niską klęskę. Jeśli mimo to atak Makkabi szedł sprawnie i przewyższał przeprowadzanemi akcjami napad przeciwnika, zasługa to przedewszystkiem świetnych skrzydłowych Landmanna i Ohrensteina, którzy nawet tak wspaniałą parę obrońców, jak Bili—Konkiewicz, potrafili niejednokrotnie zwyciężać. Ohrenstein właśnie w 12 min. I. połowy niespodziewanym pięknym strzałem zdobył prowadzenie, zwycięstwo i 2 decydujące może o mistrzostwie punkty. Pewniejsze szanse kilkakrotne reszty napastników nie udały się w efekcie. Cała defensywa białoniebieskich nie wykazała słabego punktu, a odznaczyli się specjalnie Elsner w bramce, Hutterer w obronie i Holzman III w pomocy. Reszta drużyny była również zupełnie dobra.

Prowadził zawody powyższe, ciężkie, bo rozstrzygające, wśród zdenerwowanych zespołów i pełnej naelektryzowanej widowni, Dr. Lustgarten. Jego pewności decyzji, energji w trzymaniu cugli i objektywności, zawdzięczyć należy satysfakcję sportową tego meczu.

Drużyna Makkabi, krocząca obecnie nieprzerwanym łańcuchem zwycięstw do wytkniętego celu, musi wytężyć wszystkie swe siły fizyczne i moralne, aby i następne bezwzględnie wszystkie spotkania wygrać, gdyż tylko same zwycięstwa mogą jej zapewnić zasłużone mistrzostwo i wejście do czołowej klasy polskiej, do której kiedyś bez zastrzeżeń należała.

DALSZE WYNIKI KL. A.

Podgórze—Olsza 4:1. Wawel—Cracovia 3:6. Korona—Tarnovia 3:0 (walkower), Krowodrza—Zwierzyniecki 3:0 (walkower), Wisła—Sparta 5:2. Zawody przyjacielskie.

URZĘDOWE SWIADECTWA STANU ZDROWIA.

W związku z uchyleniem rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 1 lipca 1920 r. w przedmiocie urzędowych świadectw zdrowia M. S. W. wyjaśnia, że obowiązek lekarzy powiatowych do wydawania urzędowych świadectw lekarskich ograniczać się będzie w zasadzie do przypadków, przewidzianych przez przepisy specjalne, oraz do przypadków, gdy wydawanie urzędowych świadectw lekarskich zostanie polecone lekarzom powiatowym na mocy specjalnych zarządzeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Lekarze powiatowi zatem obowiązani są do badania lekarskiego: kandydatów do służby państwowej, funkcjonarjuszy państwowych dla celów przewidzianych w ustawie emerytalnej, osób, starających się o zagraniczne paszporty ulgowe w celu przeprowadzenia kuracji, kierowców samochodowych względnie kandydatów na tych kierowców w wypadkach, gdy zbadanie zarządzi wojewódzka władza administracji ogólnej, do zbadania poborowych, oraz rodzin poborowych (kobiet) dla stwierdzenia stopnia utraty zdolności do pracy, wreszcie do badania na żądanie władz i organów sądowych Poza tymi przypadkami do obowiązków lekarzy powiatowych włączono:

1) badanie dla użytku władz administracyjnych osób, podlegających karze odbycia aresztu w przypadkach, gdy chodzi o stwierdzenie konieczności przesunięcia terminu kary aresztu ze względu na stan zdrowia;

2) badanie dla użytku władz administracyjnych obcokrajowców w przypadkach, gdy chodzi o stwierdzenie potrzeby przedłużenia im pobytu w Polsce z powodu choroby.

—o—

— **PODWYŻKA OSOBOWEJ TARYFY KOLEJOWEJ** weszła w życie w nocy z wtorku na środę 15 bm. W związku z wprowadzoną podwyżka zaznaczyło się wczoraj pewne osłabienie ruchu kolejowego na linjach dalekobieżnych, natomiast pociągi podmiejskie przepełnione były — jak zwykle — tłumami wycieczkowiczów świątecznych.

— **FENOMENALNY JASNOWIDZ W KRAKOWIE.** Onegdaj przybył do Krakowa na kilkudniowy pobyt i zamieszkał w Hotelu Müllera p. Herz Rosenblum ze Lwowa. P. Rosenblum, ortodoksyjny Żyd, liczący około 60 lat, ma opinję znakomitego odgadywacza myśli, jasnowidza, grafologa itd. Posiada on zaświadczenia od różnych władz, urzędów i instytucyj, stwierdzające fenomenalne zdolności telepatyczne.

— **TANIO KUPILI.** Dnia 14 bm. przyszło do składu Henryka Wildstosera przy ul. Florjańskiej l. 39, dwóch osobników i w czasie rzekomego kupna skradli mu 4 metry materji wartości 160 zł.

— **DWA NAJECHANIA.** U wylotu ul. Krowoderskiej i Basztowej Franciszek Siwowarski właściciel dorożki konnej najechał na motocykl pocztowy Kr. 6469, wskutek czego motocykl potrącił stojące auto- dorożkę i uszkodził u tegoż błotnik. Wypadku w ludziach nie było. Ubiegłej nocy na ul. Lubicz szofer Jaronim Wacław najechał autem na Barana Edmunda, który wskutek tego doznał uszkodzeń na głowie. Poszkodowany po opatrzeniu przez pogotowie został oddany opiece domowej.

— **ZA GWAŁTOWNE TARGNIĘCIE SIĘ NA POLICJANTA W SŁUŻBIE** aresztowano Józefa Wyżgę woźnicę.

— **ATAKU SZAŁU** doznał Jan Salawa czeladnik kowalski, zajęty u Jana Muchny w Płaszowie. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

— **ZŁODZIEJE KOLEJOWI PRZY PRACY.** Adolf Maroszynyi zam. przy pl. Słowiańskim 2, zgłosił do policji, że dnia 14 bm. skradziono mu na dworcu w Krakowie portfel z kwotą 45 zł. Żywot Stanisław z Luborzycy zgłosił, że w dniu 14 bm. w pociągu na przestrzeni Szczakowa—Krzeszowice skradziono mu portfel z dokumentami kwotę 40 zł. Fischel Kampf z Gromnika zgłosił, że w dniu 14 bm. w pociągu na przestrzeni Bochnia—Płaszów skradziono mu portfel skórzany z kwotą 150 zł. Kpt. Zebrzyński Eugenjusz z Warszawy zgłosił, że w dniu 14 bm. w pociągu na przestrzeni Kalwarja—Podgórze skradziono mu walizę z garderobą wartości 1500 zł.

Janos Boksy.

Zbiłem mego synka!

Ma dwa lata, a ja go zbiłem. Nie pojmuję, jak mogłem to uczynić. Była to głupota, głupie okrucieństwo, gra nerwów. Bić dziecko dwuletnie, bezbronnego robaka i na dodatek własnego syna. Gdyby kto inny dotknął go choć jednym palcem, mógłbym go za to zabić. I mimo to zbiłem mego syna. Poprostu dlatego, że nie chciał wypić kawy.

Pracowałem w mym gabinecie, a w przyległym pokoju żona dawała jeść Jasiowi. Słyszałem głos, łagodny i cierpliwy, głos mej żony i wciąż powtarzającą się suchą, krótką odpowiedź: „Nie!" Słuchałem jednem uchem i początkowo uśmiechałem się na myśl o uporze dziecka, nagle położyłem pióro i poczułem, iż jestem zdenerwowany. Zainteresował mnie toczący się w przyległym pokoju djalog.

Słuchałem z zainteresowaniem:

— Jasieczku, wypij kawę, zrób to dla mnie...

— Nie!

— Na dnie filiżanki jest słodki cukier, pospiesz się, bo się rozpuści.

— Nie!

— Słuchaj, opowiem ci piękną bajeczkę: był kiedyś stary król z długią, białą brodą...

— Nie chcę! Nie wypiję!

— Czekaj, będę ci dawała łyżeczką...

— Nie! Nie! Nie!

— Mam coś w kieszeni dla ciebie; gdy wypijesz kawę, dam ci to.

— Nie chcę!

— O ile wypijesz, ustawimy żołnierzy ołowianych i kupię ci piękny, kolorowy balon!

— Nie!

— Musisz wypić, bo powiem tatusiowi, który się będzie na ciebie gniewał!

— Nie!

Dyskusja ta trwała już pół godziny; wciąż słyszałem uparte: Nie!

Kurczowo zacisnąłem ręce na poręczy fotela; nerwy moje drżały, jak struny. Moja natura! Moja uparta natura! Już ja to z niego wykorzenię! Potem będzie już zapóźno. Podniosłem się. Podszedłem do drzwi, położyłem rękę na klamce i przysłuchiwałem się.

— Ach, zostaw, ...on jest jeszcze taki maleńki... Nie denerwuj się. Wróć do swego pokoju. Już ja sobie dam z nim radę...

W oczach jej błyszczały łzy.

— Daj mi szklankę... Chodź tu, Jasiu! Raz — dwa, wypijesz zaraz kawę, czy nie!

— Nie! — rzekł chłopiec sucho.

— Nie! mówisz? Zobaczymy!

Chwyciłem go jedną ręką za szyję, w drugą ująłem łyżeczkę:

— Roztwórz usta, natychmiast! — mówiąc to, próbowałem siłą wetknąć mu łyżeczkę do ust; lecz drobne wargi zacisnęły się konwulsyjnie i kawa spływała kroplami po podbródku.

— Mój Boże! — westchnęła żona: po policzkach spływały jej łzy i gładziła drżącą ręką włoski Jasia. — Proszę cię, daj mu spokój, bardzo proszę!

Słowa przestały wogóle na mnie działać. Wściekłość i wstyd dławiły mnie, wstydziłem się porażki.

— ak, gdy dziecki widzi, iż jesteś po jego stronie i litujesz się nad nim, to nie chce mnie słuchać! Zabieram go do mego pokoju. Ty zostaniesz tutaj... Chcę zobaczyć, czy!... Chodź, smarkaczu...

Chwyciłem go za rękę i pociągnąłem za sobą. Jaś nie płakał, lecz opierał się tak, iż musiałem go ciągnąć całą siłą.

— Nie męcz biednego malca! — krzyknęła moja żona, wojowniczym głosem matki, broniącej swe dziecko.

— Puść go, sprawiasz mu ból!

To podnieciło mnie jeszcze bardziej i wszedłszy do gabinetu — zatrzasnąłem jej drzwi przed nosem. Teraz jesteśmy sami. Nasza silna wola, moja i dwuletniego dziecka, skrzyżują się ze sobą, jak szpady. Muszę zwyciężyć, nie wolno mi przegrać tej bitwy, ponieważ idzie tu nietylko o kawę... Stoimy naprzeciw siebie oko w oko. Spojrzenie dziecka jest przestraszone, mimo to stanowcze i nieprzyjazne. Przez chwilę obserwuję Jasia bez słów. Chociaż bitwa jest już wypowiedziana, próbuję pokojowo załatwić sprawę. Nadaję głosowi pieszczotliwe brzmienie:

— Jasieńku... proszę cię, nie denerwuj twego ojca, wiesz przecież, jak bardzo cię kocham... Kawę musisz wypić... Wypij ją z własnej woli, to nawet będzie o wiele lepsze dla ciebie... Nieprawdaż, wypijesz kawę?

Chłopiec nawet nie odpowiedział. Patrzył tylko na mnie przestraszony i zaciskał silnie wargi.

— Jasiu! Ja nie lubię takich żartów. Gdy nie będziesz mnie słuchał, dostaniesz bicie! Weź w tej chwili szklankę i pij!

Dziecko nie mówiło ani słowa; stało bez ruchu i patrzyło na mnie szeroko otwartemi oczyma. Spojrzenie to było takie osobliwe, że poczułem się dziwnie nieswojo. Wściekłość gotowała się we mnie. Z trudnością trzymałem swe nerwy na wodzy.

— Dobrze! — rzekłem ze złością — doprowadzę cię do rozsądku! Liczę do trzech i gdy nie wypijesz...

Chłopiec nie ruszał się, patrzył bez przerwy na mnie szeroko otwartemi oczyma.

— Mów! Czyś ogłuchł? Pijesz, tak czy nie? — Malec milczał uparcie. — Uważaj, zaczynam liczyć! Raz, dwa... — Przeciągałem chwilkę ostateczną, bowiem w głębi duszy miałem nadzieję, że chłopiec ustąpi. A jeżeli nie, to co pocznę?... Nie mogę przecież ja ustąpić... Wychowanie... autorytet... na całe życie! — Trz... trz... y!

Powiedziałem. Dziecko się nie ruszało! Teraz trzeba działać i przełamać opór malca! Chwyciłem Jasia, który bronił się obiema rękami, podniosłem w górę i przytknąłem szklankę do jego ust. Nagle chłopiec gwałtownie potrząsnął głową i wytrącił mi szklankę z ręki. On był silniejszy! Odniosłem porażkę!

— Idź precz! — zamruczałem z wściekłością — idź! nie chcę już na ciebie patrzeć!

I ponieważ postawiłem go na podłodze, dzieciak pospieszył ku drzwiom, opanowany wściekłością, wymierzyłem mu z tyłu porządnego klapsa. Dziecko zachwiało się, straciło równowagę i upadło naprzód, uderzając głową o drzwi. W tej samej chwili wściekłość moja zamieniła się w przerażenie. Czekałem na gwałtowny płacz, a tymczasem Jaś leżał bez ruchu, z buzią zwróconą ku podłodze... może go zabiłem. Pospieszyłem ku niemu; w międzyczasie do gabinetu wdarła się moja żona, która łkając i skarżąc się rzuciła się na dziecko i próbowała doprowadzić je do przytomności. Potem spojrzała na mnie z pogardą.

— Jesteś szalony!... Coś uczynił z moim synem!...

Łzy dławiły mnie w gardle. Chciałem objąć serdecznie ich oboje, lecz żona moja zawołała z goryczą:

— Odejdź stąd, w tej chwili! — I mówiła dalej niewypowiedzianie miękkim głosem matki: — Mój mały synek... moje kochanie... No, powiedz coś... Otwórz oczęta!...

Jaś poruszył się, otworzył oczy: oczy jego nadal miały w sobie wyraz przerażenia. Moja żona śmiała się i płakała, całowała i pieściła dziecko, utuliła je w ramionach i zaniosła do łóżeczka:

— Czy coś cię boli, gołąbeczku? Czy cię bito?... Mów... co ci jest?

Na mnie nawet nie spojrzeli, jakbym wogóle nie istniał: nie ośmieliłem się zaś podejść bliżej — czułem się, jak człowiek obcy. Krążyłem tylko dokoła, jak para zakochanych. CierpiałemŁs-;f: ETAOINNCUP potępiony grzesznik.. Słyszałem cichy głos Jasia. — Szeptali z matką, jak para zakochanych. Cierpiałem, chciałem podejść do nich, uklęknąć przed moim synem, usłyszeć jakieś słówko i uśmiech, skierowane do mnie, abym wiedział, iż mi przebaczył. Nie mogłem tego znieść dłużej. Zebrałem całe siły i podkradłem się do łóżeczka dziecka. Gdy malec mnie ujrzał, krzyknął i wyciągnął ruchem obronnym obydwie swe rączki przed siebie: — Nie, nie!... Każ mu odejść, mateczko! Broń mnie...

Odwróciłem się i ukryłem twarz w dłoniach. — Dziecko się mnie boi! Mój syn, moje jedyne dziecko, boi się mnie i nienawidzi mnie. Sam posiałem w tej wrażliwej duszyczce dziecięcej truciznę złości i nienawiści... On nigdy tego nie zapomni... będzie się zawsze mnie obawiał... Będziemy dla siebie całkiem obcy... Straciłem moje dziecko? Może nawet zrobiłem mu krzywdę? Przecież malec zemdlał... może uszkodził sobie jakąś część delikatnej główki... Jestem temu winien! Gdyby on wiedział, jak ja go kocham! Wszystkie plany i nadzieje mego życia należą do niego! Jakie najrozmaitsze marzenia roiłem, w związku z nim: będę jego ojcem, przyjacielem, doradcą... I jedna głupia chwilka... Staliśmy się nieprzyjaciółmi! I moja żona patrzy na mnie zimno i z wyrzutem!...

Malec zasnął, teraz mogę go pocałować. Lecz żona mnie wstrzymuje:

— Nie przeszkadzaj mu! Jeszcze go obudzisz. Bądź szczęśliwy, że usnął.

Również i my położyliśmy się spać bez kolacji. Nadsłuchiwałem w ciemności, czy malec równo oddycha. Nagle krzyknął przez sen:

— Nie bij mnie!... To boli!...

Włosko-francuska polemika na tle spraw bałkańskich

Włoskie pisma polityczne traktują, trzeba to przyznać, z nieumiarkowanym temperamentem wszystkie kwestje, które w ten, czy inny sposób zahaczają o Francję, o politykę francuską. Jednym z takich drażliwych i drażniących tematów jest polityka na Bałkanach, a zwłaszcza kwestja traktatu z Nettuno, dotycząca uregulowania stosunków i sporów granicznych między Jugosławją a Włochami.

Rzymska „Tribuna" z zapałem i gorączką wyjaśnia, iż prasa francuska prowadzi celowo złośliwą kampanję antiwłoską. Pisze ona: „musimy stwierdzić nieprzyzwoitość postępowania prasy francuskiej, która pragnie przedstawić wszystkie trudności i przeszkody w sprawie ratyfikacji traktatu z Nettuno, qako wynikające z polityki tendencyjnej Italji. Niezręczność podobnego twierdzenia rzuca się w oczy, gdy się zważy, iż przeszkody piętrzące się w kwestji ratyfikacji powyższego traktatu powstały właśnie na gruncie walk wewnętrznych, toczących się w Jugosławji samej i to nie nie na terenie parlamentarnym, lecz państwowym. Konduita prasy francuskiej, irytująca dostatecznie,, może być też wytłumaczona, jako chęć i próba stworzenia alibi dla rządu belgradzkiego, nie mogą cego sobie dać rady z przeciwnościami wewnętrznemi. Nie można stawiać na jednym poziomie Rzymu i Belgradu, jak to czynią pewne pisma francuskie. Problemat bałkański teraz, po wojnie światowej, jest kwestją podrzędnej zupełnie wagi dla Europy. Jeśli zajmuje on jednak tyle miejsca w polityce europejskiej, jeśli grozi zawikłaniami i konfliktami, to jest to tylko i wyłącznie winą polityki francuskiej, która ponosi odpowiedzialność za zbałkanizowanie polityki europejskiej".

Jeszcze gwałtowniej i bardziej niepolitycznie wyraża się „Popolo d' Italia", zdaniem którego „dramat komplikuje się dlatego, że Jugosławja tworzy część militarnego systematu francuskiego w Europie. Idea Wielkiej Serbji zrodziła się w głowie Clemenceau, a Quai d'Orsay prowadzi w dalszym ciągu jego politykę. Francja chce panować nad Bałkanami i sprawować kontrolę nad polityką państw bałkańskich. Jugosławja marzy o otrzymaniu kredytów, ale nie dla celów pokojowych, lecz wojennych".

Prasa francuska reaguje na te ataki bardzo spokojnie i z umiarem, który dyktuje w chwili obecnej nietylko sytuacja i wypadki w Jugosławji, lecz i chęć niezaognienia dyskusji nie prowadzącej do celu. Nie zapominają bowiem ani na Quai d' Orsay, ani w redakcjach poważnych pism politycznych paryskich, iż polityką i dyplomacją Ittalji kierują na szczęście nie wybuchowi i zapalni redaktorzy pism, lecz współpracownicy Duce, który, jak tego dowiódł nie raz, jest politykiem zimnym, ostrożnym i oddzielającym starannie słowa od czynów. Nie zmienia to oczywiście faktu, iż nieliczenie się ze słowami sprzyja podrażnieniu uczuć i powstawaniu animozji, które nie przyczyniają się do utrwalenia atmosfery pokoju i pewności w Europie. To też taktowne i umiarkowane uwagi prasy francuskiej w odpowiedzi na ataki „Popolo d'Italia" i „Tribuny" odpowiadają niewątpliwie intencjom pokojowym rządu Republiki. (PAP).

Społeczeństwo, które nie zna kary więzienia

Niejednokrotnie opiewali poeci wymarzone Wyspy Szczęśliwe, na których ludzie żyją w niezamąconej rajskiej harmonji, w zgodzie i w miłości... Istnienie takich krajów błogosławionych zaliczali jednak ludzie trzeźwo myślący do rzędu ułud poetyckich.

A przecież istnieje jakaś wyspa szczęśliwa, wyspa dobrych ludzi... Jest to wyspa Tangier w Ameryce. Zamieszkuje ją 200 osób, zajmujących się wyłącznie rybołóstwem i utrzymujących stare patrjarchalne tradycje. W 1608 r. wyspę tę odkrył kapitan John Smith i nadał jej nazwę.. Ta osobliwie staroświecka osada, założona przez 16 rodzin z Kornwalji, dotychczas uznaje rower za najbardziej rewolucyjny środek komunikacji. Religja odegrała w tej gminie dominującą rolę. Od wielu lat wyspa Tangier słynie w całej Ameryce ze swych letnich obozowisk, urządzanych na wybrzeżu, gdzie wygłasza się prelekcje na tematy religijne. Te zebrania ściągały swego czasu wiele osób z innych miejscowości Ameryki! Pół nocnej. Szkolnictwo na wyspie Tangier znajduje się na bardzo wysokim poziomie i wychowuje wzorowych obywateli. Spory prawne na tej szczęśliwej wyspie należą do rzadkości, a więzienia Tangier wogóle nie posiada i nie potrzebuje, ponieważ mieszkańcy wyspy sprawują się nienagannie. Niedawno władze pobliskiego miasta postanowiły wyspę obdarzyć na wszelki wypadek gmachem więziennym. Może się bowiem zdarzyć, że ktoś z mieszkańców zasłuży na karę więzienia. Kiedy jednak do brzegów wyspy zawinął parowiec, który przywiózł konstrukcję żelazną, potrzebną przy budowie więzienia, oburzeni wyspiarze rzucili przywieziony materjał do wody, protestując w ten sposób przeciwko posądzaniu ich o złe, karygodne czyny.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.